NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim

Nr. 43 | Wąbrzeźno, dnia 2 listopada 1935 r. | Rok 16

Dwudziesta pierwsza niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 18. wiersz 23—35.

Onego czasu powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: Podobne jest Królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał kłaść liczbę z sługami swoimi. A gdy począł liczbę kłaść, przywiedziono mu jednego, co był winien dziesięć tysięcy talentów. A gdy on nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego i dzieci, i wszystko co miał, i zapłacić. A upadłszy sługa on, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko tobie oddam. A Pan zlitowawszy się nad onym sługą, wypuścił go i dług mu odpuścił. Lecz sługa on wyszedłszy, nalazł jednego z tych, co z nim służyli, który mu był winien sto groszy; i pojmawszy go, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. A upadłszy on towarzysz, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a oddam ci wszystko; a on nie chciał, ale szedłszy, wrzucił go do więzienia, ażby oddał dług. A ujrzawszy towarzysze jego co się działo, zasmucili się bardzo, i szedłszy, oznajmili panu swemu wszystko co się stało. Tedy wezwawszy go pan jego, rzekł mu: Sługo złośliwy, wszystek dług odpuściłem ci, żeś mię prosił. Czyli tedy i ty nie miałeś się zmiłować nad towarzyszem twoim, jakom ja zmiłował się nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, podał go katom, ażeby zapłacił wszystek dług. Takci i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.



LEKCJA

Bracia! wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego. Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim. Albowiem nie mamy walki przeciw ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządzcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom w nadziemskich. A przetóż weźcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły i we wszystkiem doskonali stać. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju. Przed wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zgasić. I przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, które jest Słowo Boże.

—o—



Hołd Wszystkich Świętych (według obrazu polskiego malarza Józefa Buchbindera).

MIESIĄC LISTOPAD W OBYCZAJU LUDOWYM.

Miesiąc listopad jest specjalnie związany z tradycją ludu polskiego. W Zaduszki, przypadające na dzień 2 listopada w kościołach odprawia się msze święte za dusze zmarłych, a lud ozdabia nagrobki swych drogich wieńcami z kwiatów i bluszczu. Z Zaduszkami łączy się jeszcze u naszego ludu szereg różnych obrzędów i zabobonów, których wyliczenie choćby krótkie wymagają już osobnego artykułu.

Z niektóremi datami listopada łączą się też pewne przysłowia i powiedzenia ludowe, jako rady i wskazówki rolnicze, albo też przepowiednie pogody. Oto niektóre z nich:

„W listopadzie grzmi — rolnik wiosnę śni". Mówią także, że „gdy w listopadzie od południa grzmi, ma to wróżyć zły rok i niepłodność na roli".

„Na Wszech Świętych sztuka: utnij gałąź z buka; gdy wilgoci niema będzie tęga zima." Przysłowie to chyba prawdziwe, bo podobnie mówi drugie: „Na Wszystkich Świętych od zrębu utnij gałąź dębu, jeźli soku niema — będzie tęga zima". „Na Wszystkich Świętych jeźli ziemia ciepła to będzie zima ciepła, a jak deszcz, to będzie trzeba w piec wleźć".

Dzień św. Marcina (11 listopada) jest specjalnie uwzględniony w tych przysłowiach ludowych: „Wiatr od południa w wigilję św. Marcina pewnie będzie lekka zima". Według wierzeń ludowych „jak Marcin na białym koniu przyjedzie (gdy śnieg w tym dniu pada) — to ostrogą zimę nam przywiezie".

Na dzień 21 listopada mamy znów inne przysłowie. „Jaki czas na Ofiarowanie — taka zima też nastanie". Następnie „kiedy na św. Cecylję grzmi, rolnik o dobrym roku śni". — A znów „o świętej Katarzynie (dnia 25-tego) pomyśl o pierzynie". Tak samo „na św. Andrzeja — trza kożucha dobrodzieja".

Miesiąc listopad, będący również okresem polowań — to już jesień w całej pełni. Dnia i ciepła ubywa coraz więcej, a powietrze coraz bardziej wilgotne. Krajobraz w tym miesiącu dziki i posępny, niebo zasnuwa się ołowianemi chmurami, słońce rzadko kiedy zaświeci, a ciężka atmosfera poważnie ludzi nastraja. — Wszędzie słychać żałosny szum wiatru, jakby jęki dusz czyścowych.

ŚWIĘTO UMARŁYCH W TRADYCJI LUDOWEJ.

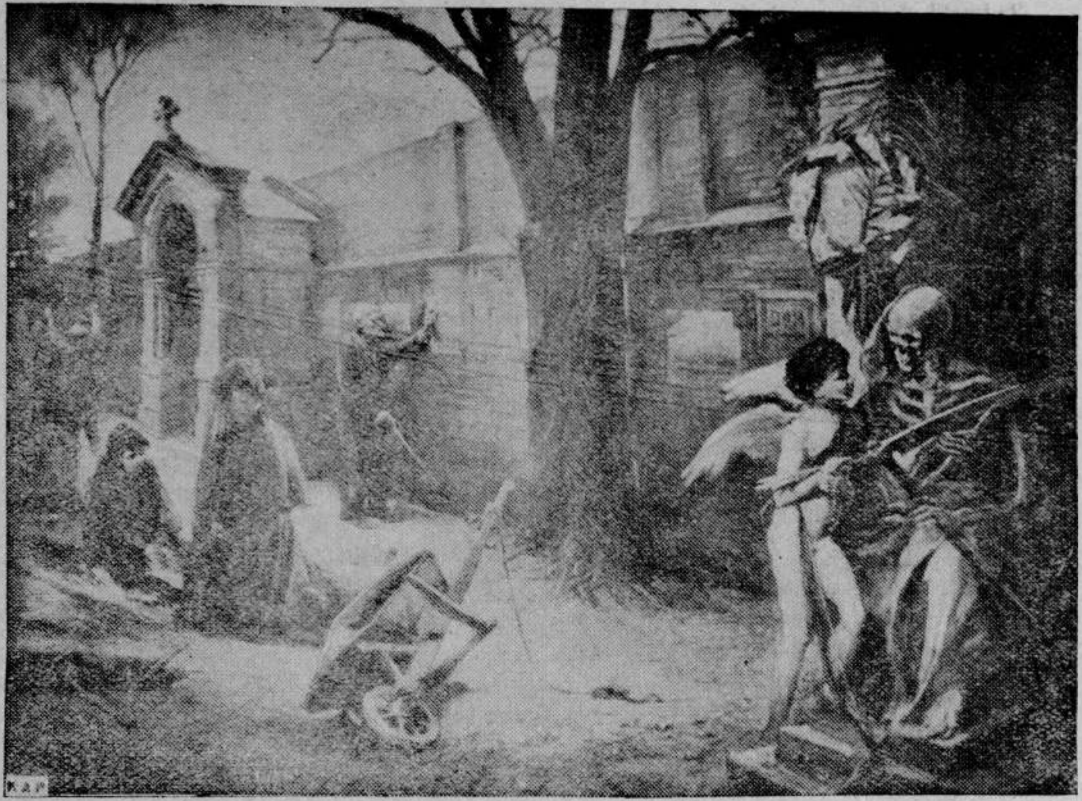
Zaduszki, dzień poświęcony przez Kościół czci wszystkich zmarłych, początkowo obchodzone były w różnych porach roku. Pobudkę do powszechnego wprowadzenia Dnia Zadusznego w dniu 2 listopada dał klasztor Benedyktynów w Clugny w Burgundji pod koniec X-go wieku. Benedyktyni również rozpowszechnili to święto po całym świecie chrześcijańskim.

W obrzędowości ludu, w związku z Zaduszkami, pozostało wiele pierwiastków przedchrześcijańskich, których Kościół katolicki nie zdołał wykorzenić całkowite. Tak więc w święto zaduszkowe lud wzywa dusze zmarłych. — Poprzednio na ich przyjęcie zamiatają izbę, ustawiają ławy i stoły, często też zastawiają na noc wodę, ręczniki, grzebień i zwierciadło. Białorusini nawet nagrzewają łaźnię dla dusz zmarłych, posiadających według wyobrażeń ludu, podobne wymagania jak ludzie żywi.

Powszechnie niemal istnieje zwyczaj karmienia dusz zmarłych. W tym celu gospodarze zastawiają jadło na stole, w kącie czy na oknie, szczególniej zwyczaj ten dotyczy wieczerzy wigilijnej. Na ziemiach ruskich podejmują dusze zmarłych biesiadą. Ucztę wyprawiają w domu z udziałem krewnych, znajomych, a nawet ubogich, lub też na cmentarzu. Jako stół służy mogiła, którą zaściełają obrusem, rozstawiają na niej jadło i napoje, przywołują zmarłego, wierząc że przychodzi i biesiaduje z nimi.

Jako obrzędowe jadło zaduszne znane są chleby żytnie lub pszenne jęczmień z makiem i miodem, placki i kasza, a często też używane jest mięso, szczególnie wieprzowina, czasem kury, koguty, woły i barany. W czasie takiej uczty nastrój jest poważny, po jedzeniu śpiewają pieśni pobożne i odmawiają modlitwy za zmarłych.

W Dzień Zaduszny



W Polsce jako przeżytek dawnej uczty zaduszkowej pozostał zwyczaj rozdzielania chleba i drobnych datków pieniężnych między ubogich, których obowiązkiem jest później odmówić pacierze za dusze zmarłych. Miejscem rozdawania ofiar ubogim jest przeważnie cmentarz. — Zwyczaj ten jest również przeżytkiem dawnego karmienia dusz zmarłych.

Dzień, poświęcony Świętu Umarłych, jest potrzebą naszych serc, jest aktem pietyzmu. — Kult ten tkwi głęboko w człowieku, należy do najstarszych w dziejach ludzkości. Świadczą o tem przedhistoryczne kurhany, dowodzą obrzędy ludowe — te, z których Adam Mickiewicz wysnuł osnowę swego najgłębszego dzieła „Dziadów".

W kulcie tym tkwi potrzeba hołdu dla tych, których miłowaliśmy i tych, którzy symbolizowali Wielkość.

A kogoż miłowaliśmy więcej i któż symbolizował szczytniej i ofiarniej Wielkość, jeśli nie nasz Komendant, nasz Wielki Nauczyciel. Komuż winniśmy więcej czci i uznania, że z ludzi niewolnych staliśmy się wolnymi, że przestaliśmy być igraszką w ręku możnowładców świata, a staliśmy się obywatelami silnej, mocarstwowej Polski?

Więc dziś, gdy pójdziemy na groby rodzinne i na mogiły tych, co życie oddawali za Ojczyznę, i na groby wielkich duchów, które w stuleciu niewoli krzepiły naród, mnożycieli kultury polskiej — zestrzelimy po raz pierwszy wszyscy w Polsce swe myśli przy szklanej trumnie na Wawelu, w której spoczywa Józef Piłsudski.

Duch Wodza

Przez cmentarze, okryte płaszczem złotych liści jesiennych, przesuną się tłumy ludzi... Na grobach rozbłysną wieczorem migotliwe światła...

W dniu tym, poświęconym kultowi zmarłych, myśli nas wszystkich, żyjących od Olzy po Dźwinę, od Karpat po Bałtyk, skupią się w podziemiach Wawelu, w grobach królów i mocarzy ducha, zjednoczą się przy szklanej trumie, w której snem wiecznym spoczywa Wskrzesiciel Niepodległości, Wódz Narodu.

Szliśmy co roku na groby nietylko ludzi nam najbliższych: szły dzieci, by uwieńczyć miejsca spoczywania wiecznego rodziców, szli przyjaciele, krewni. Ale szli też obywatele, by uczcić wielkich w Ojczyźnie. Taka była tradycja okresu niewoli i tych lat po wskrzeszeniu niepodległości, które przeżywaliśmy do dnia 12 maja 1935 roku. Jak ziemia polska długa i szeroka, widnieją samotne mogiły tych, co polegli za Ojczyznę. Spoczywa w nich chłop — kosynier z pod Racławic — i żołnierz 4-pułku z pod Olszynki — i ci, co w rzezi pod Pragą zginęli — i bohaterzy walki pod Małagoszczą w 63-cim roku — i zawleczeni na Cytadelę i z rąk kata polegli towarzysze Traugutta i Okrzei — i ofiary walk Legjonów pod Mołotkowem i Rokitną, pod Łowczówkiem i Krzywopłotami — i bezimienni rycerze P. O. W. polegli w krwawych zapasach z okupantem — i kwiat młodzieży skoszonej w dwuletnich zmaganiach o granice Polski.

W głębokiej zadumie stajemy przed arkadami kolumnady, tulącej mogiłę Żołnierza Nieznanego, gdy we wieczór Dnia Zadusznego jaśnieje przed mogiłą ogromny świetlisty krzyż.

Ale dziś, po raz pierwszy, skupimy się myślą i sercem przy trumnie największego człowieka, którego w tysiącleciu swego historycznego bytowania wydała Polska. Gdy przed kilku miesiącami przyroda budziła się do nowego życia, gdy drzewa pokrywały się świeżem listowiem i jasnozielona ruń okryła pola — żył jeszcze wśród nas: wiedzieliśmy: tam w samotni Belwederu pracuje Jego genjalny mózg, bije Jego serce: tam waży On w swem sumieniu losy Polski i tam z Jego przemyśleń wychodzą decyzje, mające jedno tylko na celu: byśmy krzepli w siły i promieniowali nią na świat cały.

Dziś, gdy liście zrudziałe z drzew opadają, gdy ruszymy poprzez mgły jesienne na groby najbliższych i na groby wielkich w naszej przeszłości nasze myśli przenika świadomość: — z Belwederu Król — Duch przeniósł się na Wawel i spoczywa w grobach Jagiellonów, Mickiewicza, Kościuszki...

Taka oto dokonała się przemiana między wiosną tegoroczną a jesienią.

W DNIU ZADUSZNYM.

Zaduszki. Święto zmarłych.

Na cmentarze — te małe wiejskie, w ciszy, przerywanej jedynie poszumem starych żółtych drzew pogrążone i te wielkomiejskie o pięknie wygracowanych alejach, gdzie sen wieczny zmarłych mącą tramwajowe dzwonki i stuk ciężkich wozów o kocie łby ulic — ciągną długim, nieprzerwanym szeregiem ludzie.

W dzień zaduszny, jeden może dzień w roku, wszyscy ludzie są zrównani — bo każdy kogoś opłakuje, kogoś wspomina. Każdy pochyla się nad czyjąś mogiłą — bogaty czy biedny, uczony czy ciemny — z rozpaczą, że już nigdy...

Nic to, że jedni na cmentarz przyjeżdżają autem, a inni przepełnionym tramwajem, jeszcze zaś inni z daleka po błocie i wybojach idą pieszo... Tam, na cmentarzu, w obliczu majestatu śmierci wszyscy czuć będą jednakowo. A auta zostaną przed bramą...

Na wszystkich grobach — tych marmurowych kosztownych z obeliskami, pnącemi się w niebo i tych ubogich mogiłach, darnią jeno porosłych — jednakowo w dniu Zaduszek błyszczą światełka. Nawet groby opuszczone, groby o których nikt z krewnych już nie pamięta, albo nie ma kto pamiętać, bo wszyscy pomarli — przystrojone zostają co roku — prze harcerzy. Pamięć o opuszczonych mogiłach w Dniu Zadusznym — to jeden z ich „dobrych uczynków"...

Wszyscy idziemy na cmentarz. Niesiemy wieńce kosztowne, bukiety żywego kwiecia, skromne wiązanki jedliny, czy nieśmiertelników. Byle mogiła tych, cośmy za życia kochali, była najpiękniejsza.

W Dniu Zadusznym wspominamy nietylko naszych krewnych i przyjaciół. W dniu tym rozpamiętujemy również życie bohaterskich i wielkich ludzi, którzy odeszli z tego świata, a którym tyle zawdzięczamy. Myślimy: byli wielcy, byli potężni, byli mocarni — a przecież tak samo, jak inni oto leżą cicho, ziemią przysypani, lub głazem przywal. Ale kiedy o tamtych pamiętają i troszczą się tylko rodziny i przyjaciele — o tych w Dniu Zadusznym myśli cały naród, cały naród ich wspomina, rozpamiętuje ich czyny, do grobu ich pielgrzymuje, by zaczerpnąć siły i otuchy... Bo choć ciało w proch się obróciło — potęga ducha zwyciężyła śmierć i żyje wśród swego narodu.

A są i tacy zmarli, co nawet niewiadomo, gdzie grób ich, gdzie myśli swe ku szczątkom ich doczesnych skierować... A przecież w Dniu Zaduszek i o nich trzeba pomyśleć... O tych, co polegli w skalistym wąwozie Samosierry, i tych co padli, gnani przez białą pustynię na Sybir, o mogiłach powstańczych, z ziemią zrównanych przez zaborcę i o tych rozsianych po całej Polsce wspólnych mogiłach żołnierskich z okresu walk o granice Rzeczypospolitej. Nie znamy ich nazwisk, nie znajdziemy ich w żadnym podręczniku historji. Proste, zwykłe to pewnie były nazwiska, tak jak prości i zwykli byli ludzie, co je nosili. A przynajmniej się za takich uważali — w swej niezmierzonej skromności. A przecież my dziś wiemy, że to byli bohaterowie...

I dlatego w dniu Zaduszek, gdy myśleć będziemy o nich, o tych wszystkich, co bezimiennie legli, byśmy dziś cieszyć się mogli Wolną Ojczyzną — gdy na ich mogiłach ani kwiatów, ani świateł nie będzie — zwróćmy myśl naszą ku ich symbolowi, ku Mogile Nieznanego Żołnierza. On jest nam równie bliski, jak ci najdrożsi nasi śpiący snem wiecznym wśród ciszy cmentarzy.

Płoną na grobach światełka. W zmierzchu wieczornym więdną kwiaty. Usta szepczą modlitwy, łzy kręcą się w oczach. Największa świetność doczesna mija, jednako w proch się zamienia. Trwa wiecznie potęga ducha, poświęcenie, bohaterstwo — trwa w sercach wszystkich Polaków.

POLSKIE RADJO NA STATKU „PIŁSUDSKI"

W pierwszej podróży statku M/s „Piłsudski" do Ameryki żywy udział wzięło Polskie Radjo. Na statku zainstalowano dwa zespoły aparatury do nagrywania płyt metalowych oraz komplet aparatury transmisyjnej. Dzięki temu wyposażeniu technicznemu radjo mogło z pierwszej podróży przez ocean nietylko nadawać audycje do różnych radjostacyj, ale utrwalać na płytach gramofonowych fragment życia statku.

Dwa zespoły do nagrywania płyt gramofonowych umożliwiły utrwalenie dokumentarnych niemal momentów z tej podróży w sposób ciągły, to znaczy, że nagrane płyty utworzyły jakby krótką, retrospektywną historję podróży.

Na płytach gramofonowych nagrano między innemi całkowity przyjazd i odjazd statku z Halifaxu, reportaż z życia okrętu w czasie sztormu, ciekawą akustycznie jazdę okrętu w czasie mgły, pracę w kabinie radjostacji okrętowej, życie maszyn itp. Pozatem utrwalono na płytach rozmowy z wybitniejszymi uczestnikami pierwszej podróży statku do Ameryki, między innymi rozmowę z vice-min. Kocem, z gen. Wieniawą-Długoszewskim itd.

Zainstalowana na statku aparatura transmisyjna Polskiego Radja pozwoliła na urządzenie z pokładu statku transmisji radjowej dla duńskich stacyj nadawczych. Nadany był reportaż speakera duńskiego o statku „Piłsudski", poczem nastąpił koncert, który wykonały: pp. Rabcewiczowa i Szlemińska.

Przy pomocy krótkofalowej stacji nadawczej nadano ze statku specjalną audycję dla radjostacyj amerykańskich. Na program tej audycji złożył się koncert orkiestry jazzowej Witkowskiego, oraz koncert chopinowski w wykonaniu Rabcewiczowej i recital wokalny p. Szlemińskiej. — Ten program dla Ameryki poprzedził reportaż angielski z życia statku wraz z fragmentami efektów akustycznych. Ponieważ audycja ta nadana była w momencie zbliżania się statku „Piłsudski" do brzegów Ameryki, słuchacze amerykańscy, zwłaszcza Polonia amerykańska, przygotowana była niejako na powitanie statku.

W porcie nowojorskim na powitanie statku „Piłsudski" wyruszyło kilka ekspedycyj technicznych radjostacyj amerykańskich, które przy pomocy swoich aparatur urządzały transmisje dla rozgłośni amerykańskich. Transmitowane było całe wejście statku do portu, ponadto reporterzy amerykańscy urządzili z wybitniejszymi uczestnikami podróży szereg wywiadów dla swych słuchaczy.

ARJE STARYCH MISTRZÓW



AUDYCJA RADJOWA
W PIĄTEK 1. XI. O GODZ. 17.20

CEZAR PRZED RUBIKONEM



SŁUCHOWISKO RADJOWE
CZWARTEK 31. X. O GODZ. 21.00

MUZYKA, ODCZYT, NOWINY, RADJO — RADOŚCIĄ RODZINY.

»WIDMA« MONIUSZKI



AUDYCJA RADJOWA
W SOBOTĘ 2. XI. O GODZ. 22.00